REDAKCJA: Gdynia — ul. Mściwoja 9. Telefony: Redaktor nacz. 32-06, Z-ca red. nacz. 48-39, Sekretarz red. 50-48, Redaktor nocny 13-90, Sekretariat 22-60. Pismo redaguje zespół.

DZIENNIK BAŁTYCKI

ADMINISTRACJA: Gdynia — ul. Mściwoja 9. Tel. 33-60. Biuro Ogłoszeń — Gdynia, 10 Lutego 27, Tel. 22-07. Pismo wydaje: Spółdzielnia Wyd.-Oświatowe „CZYTELNIK"

ROK VI. Nr 205 PIĄTEK, 28 LIPCA 1950 R. CENA 5.— ZŁ

Wolność ludowi koreańskiemu niosą oddziały armii demokratycznej

Amerykanie cofają się na wszystkich frontach

PEKIN (PAP). Komunikat dowództwa naczelnego armii ludowej Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej stwierdza, że wojska armii ludowej kontynuują ofensywę.

Komunikat podkreśla bojową działalność oddziałów partyzanckich operujących w zapleczu wroga. Szczególnie ożywioną działalność partyzanci rozwijają na terytorium prowincji północny i południowy Kyongsang (południowo - wschodnia część Korei).

Komunikat donosi, że jednostki armii ludowej, kontynuując ofensywę, wyzwoliły szereg ośrodków powiatowych i szereg mniejszych miejscowości.

Popierając ofensywę jednostek armii ludowej, partyzanci wzmogli swą działalność. Oddziały partyzanckie w prowincji północny Kyongsang niszczą na tyłach wroga mosty kolejowe i drogi, zadając mu poważne straty.

Bohaterstwo partyzantów

NOWY JORK (PAP). Korespondenci amerykańscy coraz częściej podkreślają szeroki rozmach ruchu partyzanckiego w Korei południowej.

Korespondent „New York Times" donosi z Pusanu, że miejscowe oddziały partyzanckie rozpoczęły akcję w okolicach Mokpo jeszcze przed dotarciem formacji armii ludowej do tego portu. Szef misji amerykańskiej Kwandżu, który uciekł do Pusanu, również doniósł o działalności partyzantów oraz wystąpieniach robotników i studentów. Gdy wojska amerykańskie zaczęły się wycofywać, partyzanci, jak oświadczył wspomniany szef misji amerykańskiej, atakowali je z dwóch stron Kwandżu — Sunnczon.

Według doniesień waszyngtońskiego korespondenta agencji „United Press", przedstawiciel kół wojskowych oświadczył na konferencji prasowej, że partyzanci działają na znacznej części terytorium Korei południowej.

Rejon działania partyzantów ciągnie się od Pusanu na północ do linii frontu oraz obejmuje Koczhan, okręg na południe od Hedżu i na zachód i południowy wschód od Taegu.

Nowe zwycięstwa

NOWY JORK (PAP). Z ostatnich doniesień prasowych z Korei i Tokio wynika, że **wojska północno - koreańskie posuwają się w kierunku Pusanu.**

Jak donosi korespondent agencji Associated Press, **wojska północno - koreańskie, wywierając nacisk na prawe skrzydło Amerykanów, wycofujących się z Jongdongu, rozpoczęły nocny atak na lewe skrzydło wojsk amerykańskich.** Pierwsza amerykańska dywizja zmotoryzowana została atakiem tym „całkowicie zaskoczona" i dowództwo „zmuszone było zrewidować swój plan obrony" i wycofać wojska dalej, niż początkowo zamierzano.

Tokijski korespondent „New York Times" stwierdza, że cofające się oddziały amerykańskie porzucają wiele broni i sprzętu wojennego. **„Żołnierze amerykańscy** — pisze korespondent — **mówią, że są ostrzeliwani z własnych dział, które przed kilku godzinami zdobyli północni Koreańczycy".**

Korespondent „New York Times" **Sullivan**, w doniesieniu z Tokio, omawia sprawę stosunków wzajemnych między Amerykanami a ich południowo-koreańskimi „sojusznikami".

Szowinizm Amerykanów

Szowinistyczny stosunek Amerykanów do wszystkich Koreańczyków — pisze Sullivan — **szkodzi celom amerykańskim w Korei.** Prawie wszyscy bez wyjątku oficerowie i żołnierze amerykańscy nazywają Koreańczyków „hukami" (pogardliwe słowo, którym biali rasiści z wojsk amerykańskich nazywali w czasie drugiej wojny światowej rdzennych mieszkańców wysp Oceanu Spokojnego).

Sullivan podkreśla, że nie tylko szeregowi żołnierze amerykańscy wykazują brak zrozumienia dla Koreańczyków, ich cywilizacji i zdolności. Niedawno Sullivan był świadkiem, jak wyżsi oficerowie amerykańscy w Korei czynili obraźliwe uwagi pod adresem Koreańczyków, nie krępując się obecnością swych „sojuszników". Zdaniem Sullivana — jednym z czynników, który wyjaśnia tego rodzaju stosunek żołnierzy amerykańskich do południowych Koreańczyków jest „ich oburzenie z tego powodu, że wysyła się ich na wojnę, której celów nie mogą w całej pełni zrozumieć".

Junacy - przodownicy pracy z 19 Brygady SP defilują w Toczwie na uroczystości w dniu Święta Odrodzenia.

Sławni tenisiści ZSRR przybywają dziś na Wybrzeże

W dniu dzisiejszym przybywają samolotem na lotnisko we Wrzeszczu czołowi tenisiści radzieccy. Znakomici goście przyjechali wczoraj do Warszawy, gdzie zostali powitani przez prezesa Polskiego Związku Tenisowego, wiceministra Jaroszewicza.

Poniżej podajemy nazwiska tenisistów radzieckich:

Zawodniczki — **Korowina i Jewieljanowa**, oraz zawodnicy — **Ozierow** (mistrz ZSRR), **Korbut, Korczagin, Andrejew.**

Pobyt tenisistów ZSRR trwać będzie w Polsce około 3 tygodni. Na Wybrzeżu bawić oni będą do 3 sierpnia br. i w tym czasie trenować będą wspólnie z naszymi tenisistami. Rozegrają również szereg gier pokazowych.

Znad morza wyjadą do najbardziej uprzemysłowionych ośrodków, w których grać będą mecze pokazowe.

W czasie pobytu w Sopocie goście w godzinach przedpołudniowych trenować będą na kortach „Ogniwa", a po południu obserwować przebieg turnieju.

Przyjazd tenisistów radzieckich przyczyni się niewątpliwie do dalszego zacieśnienia stosunków pomiędzy sportowcami ZSRR, Polski i krajów demokracji ludowej.

W obronie prześladowanych

PRAGA (PAP.) Uczestnicy międzynarodowej konferencji pracowników filmowych w Karlovych Varach przyjęli jednomyślnie rezolucję, w której protestują przeciwko bezprawnemu więzieniu 10 postępowych filmowców hollywoodzkich przez władze amerykańskie.

„My, **pracownicy filmu** — czytamy m. in. w rezolucji — **dziennikarze i pracownicy kultury z 25 państw, zgromadzeni na V Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Karlovych Varach, wyrażamy zdecydowany protest przeciwko uwięzieniu 10 naszych kolegów, postępowych filmowców hollywoodzkich, a mianowicie: Johna Howarda Dawsona, Daltona Trumbo, Alvah Bessie, Edwarda Dmytryka, Adriana Scotta, Alberta Maltza, Helberta Libermana, Leytera, Cola, Samuela Ornitza i Ringa Lardnera.** Uważamy uwięzienie tych filmowców za zamach przeciw swobodnej twórczości artystycznej i przeciwko pokojowi światowemu.

Wysokie odznaczenie wicekonsula Szczerbińskiego

WARSZAWA (PAP). W dniu 25 bm. podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych dr Stanisław Skrzeszewski udekorował w imieniu Prezydenta R. P. krzyżem oficerskim orderu Odrodzenia Polski byłego wicekonsula R. P. w Lille ob. Józefa Szczerbińskiego. Odznaczenie to nadane zostało ob. Szczerbińskiemu za właściwą postawę jako pracownika służby zagranicznej wobec prześladowań, na które został wystawiony w czasie pełnienia swych funkcji.

Plan Schumana — planem zdrady

Burzliwa debata we francuskim parlamencie

GENEWA (PAP). Jak donoszą z Paryża, na marginesie debaty budżetowej odbyła się w Zgromadzeniu Narodowym dyskusja nad tzw. planem Schumana, przewidującym utworzenie francusko - niemieckiego kombinatu węgla i stali.

Robert Schuman, zabierając głos w dyskusji, usiłował plan ten uzasadnić powoływaniem się na „wspólne interesy europejskie" i konieczność utworzenia „silnej Europy".

Należy podkreślić, że deputowani ugrupowań prawicowych w Zgromadzeniu, zmuszeni liczyć się z energicznym protestem mas ludowych przeciwko planowi Schumana, w sposób wielce niezdecydowany popierali ten plan. Tak np. **Edward Bonnefous** (UDSR) oświadczył, że na drodze realizacji „planu" istnieje wiele trudności i że „wszystko może zgasnąć jak ognie sztuczne".

Deputowany z Algeru **Aumeran** (PRL) stwierdził, że plan Schumana nieuchronnie doprowadzi do podporządkowania hutnictwa francuskiego kontroli niemieckiej. Zaakceptowanie tego planu — oświadczył on — równoznaczne jest ze skokiem w nieznane.

General Aumeran zaznaczył, że plan Schumana może mieć dla Francji trojakie następstwa: oddanie w ręce cudzoziemców obrony Francji i utratę przez Francję niepodległości, likwidację upraw nień parlamentu w sprawach ustawodawstwa podatkowego i społecznego, zamknięcie wielu przedsiębiorstw francuskich.

Deputowani komunistyczni zdemaskowali plan Schumana, jako plan zdrady narodowej.

Alfred Biscarlet stwierdził, że w wypadku zrealizowania planu Schumana sytuacja mas pracujących Francji jeszcze bardziej się pogorszy, spadnie stopa życiowa mas ludowych. **Plan Schumana**, oświadczył Biscarlet, **zmierza do podporządkowania ekonomiki Francji kontroli niemiecko - amerykańskiej i uczyni z niej dodatek do zachodnio-niemieckiego przemysłu wojennego.** Mówca stwierdził, że **naturalną reakcją na ten plan była zdecydowana walka narodu francuskiego o zachowanie niepodległości.**

Deputowany **Croizao** oświadczył że **plan Schumana spowoduje odprzemysłowienie Francji. W przemyśle hutniczym musiałyby ulec zamknięciu 153 fabryki na 177 istniejących. Plan Schumana** — zaznaczył mówca — **przewiduje deportację robotników francuskich do innych krajów w myśl metod Hitlera.**

Deputowana komunistyczna **Sportisse** zaznaczyła, że plan **Schumana realizuje marzenia Hitlera o Euro-Afryce.**

Deputowany **Serre** (niezależna lewica) wskazał, że **realizacja planu Schumana przekreśli niepodległość Francji oraz zwiększy wpływy sił reakcyjnych.**

Deputowany **Gilbert Chambrun**, zwracając się do ministra spraw zagranicznych Schumana, oświadczył:

„Plan ten nosi pańskie imię, ale nie pochodzi on od pana. Jego autorami są dwie grupy — grupa niemiecka, reprezentująca interesy wielkich przemysłowców i finansistów Zagłębia Ruhry oraz grupa amerykańska, reprezentująca jeden z największych banków amerykańskich. Wszystko odbywa się w ten sposób — ciągnął dalej mówca — jak gdybyście chcieli zastąpić sojusz francusko - radziecki sojuszem francusko - niemieckim. Ale kto będzie silniejszy w tym kartelu francusko - niemieckim?

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dla interesów Stanów Zjednoczonych Adenauer jest znacznie pewniejszy, niż naród francuski i dlatego Adenauer będzie miał pierwszeństwo. Sposób, w jaki zorganizowaliście to przedsięwzięcie dowodzi, że boicie się opinii publicznej.

Jeśli większość Zgromadzenia Narodowego — oświadczył w zakończeniu de Chambrun — **wyrazi wam dzisiaj zaufanie, to wiedzcie, że istnieje naród francuski, że jest historia, które wypowiedzą ostatnie słowo.**

Anglosascy dyplomaci szpiegami

Proces Władysława Śliwińskiego w Warszawie

WARSZAWA (PAP.) W dalszym ciągu procesu Władysława Śliwińskiego — agenta wywiadu bryfyjskiego, prokurator zapytuje, czy oskarżony natknął się w swej działalności szpiegowskiej na jakieś inne siatki wywiadów w Polsce.

Oskarżony: Spotkałem się z przejawami pracy **wywiadu amerykańskiego na terenie Polski.** Utrzymywałem ponadto kontakt z kilkoma członkami Ambasady amerykańskiej i angielskiej.

Jednym z nich był **Robert Sneddon** — urzędnik działu wizowego w Ambasadzie brytyjskiej w Warszawie. Ponadto oskarżony kontaktował się z attache lotniczym Ambasady brytyjskiej płk. **Turnerem**, z attache wojskowym Ambasady amerykańskiej płk. **Jessic** oraz mjr. **Jorgensonem** i sierżantem **Curtisem.** Ci dwaj ostatni oficjalnie mieli za zadanie odszukiwanie grobów lotników amerykańskich w Polsce. **Misję tę wykorzystywali oni w celu gromadzenia wiadomości natury wywiadowczej.**

Z zeznań oskarżonego wynika, że i po aresztowaniu z więzienia nawiązał kontakt ze Sneddonem.

Prokurator: Dlaczego oskarżony chciał nawiązać kontakt właśnie ze Sneddonem?

Oskarżony: Dlatego, że był to jedyny człowiek, o którym wiedziałem, że nie został aresztowany w związku z moją pracą.

Prokurator: Czy Sneddon okazał oskarżonemu swoją pomoc?

Oskarżony: Okazał „pomoc", przysłał mi truciznę zamiast słów pociechy.

W rozmowach, jakie oskarżony przeprowadził z płk. Jessic, ten ostatni przechwalał się, że nową wojnę Amerykanie prowadzić będą za pomocą środków bakteriologicznych i innych środków masowego niszczenia bezbronnej ludności.

Znajomość z płk. Turnerem wykorzystał Śliwiński dla przesłania meldunku oraz filmów, zawierających fotokopie dokumentów, do Londynu.

Omawiając swoje kontakty oskarżony wspomina, że jeden z pracowników Ambasady amerykańskiej nazwiskiem **Wock** przyznał się pod wpływem alkoholu do przekazywania ośrodkowi wywiadowczemu tych wiadomości, które zbiera na terenie Polski.

W dalszym ciągu rozprawy prokurator odczytuje znajdującą się w aktach sprawy instrukcję na wypadek aresztowania osk. Śliwińskiego. Instrukcja ta nakazuje natychmiastowe ostrzeżenie całej siatki szpiegowskiej oraz przewiduje wysłanie gróźb pod adresem władz bezpieczeństwa i wreszcie **akcję odwetową, której ofiarą mają paść wyżsi urzędnicy państwowi i ich rodziny. Słowa „ich rodziny" są w instrukcji podkreślone.**

Proces trwa.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

na Bałtyk południowy i Wybrzeże do godz. 22 dn. 28 lipca 1950 r.

Przeważnie dość pogodnie, miejscami przelotny deszcz. Temperatury ok. + 15 st. w nocy, ok. + 23 st. w dzień. Widzialność dobra, później umiarkowana. Wiatry umiarkow. od 3 do 5 st. w skali B. z kier. zachodnich. Stan morza 3, Zatoki Gd. 2 - 3.

SYTUACJA BAROMETRYCZNA

Stacjonarny niż nad Atlantykiem półn. i Islandią. Płytki niż nad Skandynawią państ. bałtyckimi oraz nad Rosją. Wyż zalega nad Atlantykiem południ., Anglią południ. oraz nad Europą zachodnią.

Fala strajków w USA

NOWY JORK (PAP.) Nie bacząc na wezwania rządu amerykańskiego i upomnienia bonzów reakcyjnych pod adresem członków związków zawodowych, aby unikać strajków w związku z wojną w Korei i aby zawierać porozumienia z przedsiębiorstwami, strajki wybuchają bez przerwy w różnych punktach kraju. Jak donosi agencja „Federated Press", trwa strajk 12 tys. cieśli w 12 okręgach Stanu Kalifornia.

Według „Associated Press" 24 lipca porzuciło pracę 4500 robotników dwóch stoczni, należących do kompanii Bigtod Smipyards Corp.

W Detroit zastrajkowało 10 tys. robotników firmy samochodowej Kwiser-Frazer na znak protestu przeciw zwolnieniu z pracy pewnego działacza związkowego. W mieście Elisabeth (New Jersey) rozpoczął się strajk 1200 robotników kompanii Dodge Copper Products.

Uczeni chińscy w Warszawie

WARSZAWA (PAP). Do Warszawy przybyła delegacja uczonych chińskich, w której skład wchodzą uczeni: **Wu Ju-szun, Wang Kan-cheng, Hua Loo-keng i Yun Tse-cziang.**

Gości powitali na dworcu przedstawiciele Min. Szkół Wyższych i Nauki oraz MSZ.

Naukowców chińskich przyjął minister Szkół Wyższych i Nauki A. Rapacki.

Pobyt uczonych chińskich w Polsce potrwa 4 dni.

Iran nie wyśle wojsk do Korei

LAKE SUCCESS (PAP). Rząd Iranu za pośrednictwem swego delegata w Lake Success zawiadomił sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie, że Iran nie będzie mógł zadośćuczynić jego prośbie w sprawie wysyłki wojsk irańskich do Korei.

Obozy koncentracyjne w Korei południowej

NOWY JORK (PAP). Jak wynika z doniesień prasy, dowództwo amerykańskich wojsk interwencyjnych w Korei, przerażone rozmachem oporu zbrojnego, jaki stawia lud koreański, ucieka się w walce z ogólnonarodowym ruchem partyzanckim do barbarzyńskich metod. Korespondent dziennika „New York Times" w Korei donosi, że w **chwili obecnej na terytorium zajętym jeszcze przez interwentów amerykańskich istnieje 58 obozów koncentracyjnych, w których zgomadzono 379 tys. Koreańczyków. W obozach tych grasują epidemie.**

Korespondent „Associated Press" informując o rozkazie, przewidującym ewakuację całej ludności cywilnej ze strefy walk na południowy wschód od Taejonu pisze, że w **myśl tego rozkazu może być rozstrzelany każdy cywilny mieszkaniec Korei, który zjawi się w tej strefie.** Korespondent przyznaje jednak, że **już przed wydaniem tego potwornego rozkazu żołnierze amerykańscy strzelali często bez ostrzeżenia do ludzi w ubraniu cywilnym.** Wiele wsi, w których znajdowały się rzekomo wojska północno - koreańskie, zostało spalonych, przy czym zginęli liczni mieszkańcy.

Z dziennika podróży do ZSRR (6)

Troska o człowieka

14 czerwiec.

Młody, szczupły chłopak, w niebieskim drelichu, osłonił ręką oczy od słońca i zadarłszy głowę do góry, patrzy jak robotnicy przymocowują na budynku kilku metrowej wielkości obraz. Na obrazie widać Stalina w białej bluzie, z płaszczem przewieszonym przez ramię, a dalej niezmierzone, falujące łany pszenicy. Obraz jest pełen słońca, powietrza, głębi i choć rysunek jest prosty, miło nań popatrzeć.

Właśnie opuszczamy hale montażowe, by zapoznać się z urządzeniami socjalnymi zakładów. Ten i ów z delegatów przystanął i patrzy na ów obraz. Robotnicy radzieccy, którzy nas oprowadzają, też stanęli, patrzą i uśmiechają się z zadowoleniem.

— To on malował — mówi jeden z nich, wskazując na młodego chłopaka w drelichu.

Podchodzę doń, zaczynam gawędzić. Nazywa się Mikołaj Aleksandrowicz Kralin. Spostrzegam, że na drelichu czerwieni się mała, kwadratowa rozetka, z doczepioną do niej niewielką, złotą gwiazdką. Bohater Związku Radzieckiego. Pytam za co otrzymał to najwyższe odznaczenie. Chłopak, który jak się później okazuje, ma niespełna dwadzieściacztery lata, lekko się czerwieni i z pewnym zakłopotaniem mówi, iż tytuł bohatera Związku Radzieckiego otrzymał za udział w walkach partyzanckich. Teraz pracuje w zakładach jako ślusarz i kończy gimnazjum wieczorowe, bo chce pójść na politechnikę. Całą rodzinę Niemcy mu wymordowali i jak wrócił z partyzantki nie zastał w rodzinnym kołchozie ani domu, ani nikogo z bliskich.

— Ojczyzna się mną opiekuje i Stalin — mówi prostym, naturalnym tonem, bez cienia emfazy w głosie.

— Ten obraz namalowałem na cześć Stalina — dodaje i przerywając nagle rozmowę, zaczyna machać ręką w stronę robotników, montujących obraz, by montowali równo.

* * *

Mija nas kilka roześmianych dziewcząt. Każda z nich dźwiga pod pachą plik gazet. Przeszły i zniknęły w otwartych drzwiach budynku.

— W Taganrogu wychodzi gazeta?

Dyrektor Abielew, do którego się zwracam, potrząsa przeczącą głową.

— Acha, rostowska — mówię domyślnie.

— Nie — odpowiada tamten — to jest nasza zakładowa gazeta. Mamy własną drukarnię i co dzień o godzinie drugiej po południu wydajemy własne pismo. Redakcja zaopatrzona jest w dalekopis, tak że wiadomości polityczne są zawsze świeże. Poza tym w gazecie umieszcza się artykuły popularne dotyczące metod produkcji, artykuły dyskusyjne, a bardzo często artykuły krytyczne. Wszystkie te artykuły dotyczą życia naszych zakładów. Poza tym wszyscy robotnicy otrzymują moskiewską „Prawdę" i „Trud".

Przypominam sobie, że w każdym z oddziałów, w każdej z hal montażowych widziałem poza tym gazetki ścienne i to nie jakieś tam okolicznościowe stare, ale wszystkie z siódmego czerwca. Sprzed tygodnia. Gazetki te, o ile zdołałem się zorientować, poświęcone były wyłącznie krytyce i samokrytyce, pełne doskonałych humorystycznych rysunków. Cieszyły się dużą popularnością. Robotnicy zwracali nam na nie uwagę i wraz z nami śmieli się serdecznie z niektórych wyobrażonych na rysunkach scen.

Więc kręciłem głową z podziwem, myśląc: codzienna, regularna dostawa prasy centralnej, codzienna drukowana gazeta zakładowa i nie mniej niż 70 gazetek ściennych — cóż to za bogactwo.

* * *

Wielki bielejący w słońcu budynek, przypominający rozmiarami Politechnikę Warszawską.

Wchodzimy do środka i stajemy trochę onieśmieleni. Dywany, wygodne, klubowe fotele, na ścianach piękne obrazy. Hall, w którym jesteśmy, ma kształt amfiteatralny i odpoczywać tu może chyba pięćset osób naraz. Z prawej i lewej strony drzwi. Na wprost wejścia schody, które prowadzą na pierwsze piętro. Obejrzawszy hall kierujemy się na prawo. Olbrzymia sala odczytowa, ozdobiona sztandarami i portretami wodzów rewolucji. W głębi estrada, gdzie odbywać się mogą przedstawienia teatralne (zakłady posiadają bardzo dobry zespół amatorski) oraz ekran do wyświetlania filmów.

Wracamy do hallu i kierujemy się na lewo. Znów wielka sala. Zastawiona jest ona stołami, na których umieszczone są pomysły racjonalizatorskie robotników fabryki. Ściany obwieszone są portretami zasłużonych racjonalizatorów i przodowników pracy. Z tej sali wchodzi się do olbrzymiej hali sportowej, o fantastycznych rozmiarach dwieście metrów na sto. Czego tu nie ma? Boisko do siatkówki, boisko do koszykówki, kilkadziesiąt stołów pingpongowych, ring bokserski, wielka mata dla walk zapaśniczych. Pod ścianą stoją przyrządy gimnastyczne, wiszą rękawice bokserskie. Do hali sportowej przylega kryty basen pływacki. Nasi delegaci szeroko po otwierali oczy, ja też. Wracamy przez salę racjonalizatorów do hallu, a stamtąd idziemy na pierwsze piętro. Miękkie dywany tłumią kroki, słońce, które wpada przez szeroko otwarte okna, kładzie na ścianach prostokątne, jasne plamy. Biblioteka. Bagatela! 60 tysięcy tomów jak obszył. Obok biblioteki czytelnia. Wygodne fotele, stoły zaopatrzone w przyrządy do pisania. Dużo kwiatów. W głębi wielkie portrety Lenina i Stalina.

Za biblioteką i czytelnią, szereg małych, jasnych pokoi. Warsztaty i laboratoria. Zaopatrzone we wszystkie urządzenia do przeprowadzania doświadczeń i eksperymentów, zaopatrzone w potrzebny surowiec, pozwalają robotnikom - racjonalizatorom przeprowadzać w godzinach wolnych od pracy doświadczenia i eksperymenty.

Tak wygląda klub robotniczy zakładów im. Stalina w Taganrogu.

* * *

Przez otwarte okna małych na biało pomalowanych domków, gdzie wiatr muska muślinowe firanki, słychać tłumione śmiechy i szepty.

Wyszliśmy z klubu robotniczego i znajdujemy się na terenie domu pionierów, gdzie dzieci robotników fabrycznych spędzają wczasy letnie. Dom położony jest nad samym morzem. Panuje teraz godzina ciszy, młodzi ludzie chcąc nie chcąc leżą w łóżkach i jak to w tym wieku zwykle bywa, śmieją się i płatają psie figle za plecami nauczycielek.

Oto jeden z nich, 12-letni może, na brąz opalony berbeć, którego łóżko stoi widocznie tuż przy oknie, wylazł na parapet, wrzasnął cienkim głosem:

— Zachadi — i ściągnięty widać za nogę przez kolegę, z wielkim łoskotem zniknął w głębi pokoju.

* * *

Chodzimy po wielkich jasnych jadalniach, oglądamy czyste, jasne sypialnie, oglądamy dom klubowy pioniera, gdzie młodzież może oddawać się interesującym ją zajęciom.

Komsomolcy, którzy pionierami się opiekują wyjaśniają, iż najważniejszą rzeczą w pierwszej fazie wychowania dziecka jest trafne podpatrzenie jego prawdziwych zainteresowań i dostarczenie mu możności, by zainteresowania te w sposób naturalny, choćby w formie zabawy, mogło rozwijać i pogłębiać. Oczywiście pod należytą opieką.

— A czy jest tu jakiś wykwalifikowany nauczyciel? — pytam Kucybała młodej szczupłej dziewczyny, która nam o tym opowiada.

Tamta spogląda nań ze zdziwieniem i mówi poważnie:

— Władza radziecka powierza opiekę nad dziećmi wyłącznie ludziom do tego przygotowanym. My wszyscy — tu gestem wskazuje na swoich towarzyszy — ukończyliśmy kursy pedagogiczne i mamy dyplomy.

* * *

Niedaleko domu pionierów stoi duży, murowany budynek, o wielkich, szerokich oknach. To bursa, w której mieszkają dzieci robotników zakładów im. Stalina, którzy zginęli w walce z najeźdźcami hitlerowskimi.

Dzieci są na pełnym utrzymaniu zakładów, które są wobec władzy radzieckiej odpowiedzialne, by je wychować na pełnowartościowych ludzi i dać im możność zdobycia takiego wykształcenia, jakie zechcą.

Oglądamy ową bursę. Podziwiamy piękno, estetyczne wnętrza sal, podziwiamy troskę, która przejawia się w każdym nieomal urządzeniu owej bursy.

Potem chodzimy po mieszkaniach robotniczych. Małe schludne domki, jedno i dwurodzinne, a w każdym z tych domków silnie wyciśnięte piętno indywidualności jego mieszkańców. Więc w jednym dużo obrazów, w innym znów biblioteka, której wielu warszawiaków by pozazdrościło, gdzie indziej znów fortepian i stosy nut. Na oknach słoje z marynatami, porządne meble, wszędzie światło elektryczne, wszędzie głośniki radiowe.

* * *

Oglądamy jeszcze szpital fabryczny doskonale urządzony, zatrudniający 10 lekarzy. Lecz zapada zmierzch, czas wracać.

Chcę zrobić przyjemność dyrektorowi Abielewowi i mówię, że zakłady im. Stalina mają chyba najlepsze w rejonie rostowskim urządzenia socjalne.

— W rejonie rostowskim? — w głosie jego znać zdziwienie. W Taganrogu stoimy na drugim miejscu, bo zakłady — wymienia ich nazwę i wskazuje czerniejące niedaleko masywy bloków — są pod tym względem znacznie lepiej urządzone. Jeśli jednak chodzi o cały rejon — to jest dużo zakładów i fabryk, które pod tym względem nas przewyższają. To, coście widzieli, zostało przecież dopiero po wojnie odbudowane bo Niemcy nam wszystko zburzyli. Mieliśmy znacznie więcej.

Słucham i zastanawiam się, kiedy dojdziemy do tego, co mieli to, co już dziś jest udziałem wielkiej rzeszy robotników radzieckich.

Jacek Wołowski

»Gospodarze« i »goście«

Migawki z procesu szpiega Śliwińskiego

Wewnątrz półkolistego pulpitu, naprzeciwko sędziowskiego stołu, stoi człowiek o ostrych, jakby ptasich rysach. Ma świeżo odprasowany garnitur, doskonale przygładzone włosy — jest szatynem. W jego ciemnych oczach i wokół wąskich ust czai się wyraz uwagi i napięcia.

Jest opanowany, spokojny, starannie tłumi każdy odruch nerwów, który niespodzianie mógłby uzewnętrznić jego rzeczywistą postawę. Ale poza tym zewnętrznym opanowaniem wyczuwa się niepokój. Czuje się, że bynajmniej nie jest to człowiek, który powiedział już wszystko, który wyrzucił już z siebie nieznośnie ciążący balast tajemnicy.

Na pulpicie stoi szklanka wody. Gdy prokurator zadaje kłopotliwe pytanie, Śliwiński unosi szklankę, wypija oszczędny łyk wody i skorzystawszy z krótkiego momentu przerwy, spokojnie już odpowiada.

* * *

Oskarżony przyznał się do szpiegostwa. Nie mógł się nie przyznać. Mówią o tym miażdżąco i bez niedomówień dziesiątki szpiegowskich raportów, szeleszczących na stole sędziowskim, rolki filmów, owijających się wokół palców prokuratora. Zapieranie się nie prowadziłoby do żadnego rezultatu.

Oskarżony gładko odpowiada na wszystkie pytania prokuratora. Mówi, jak zbierał informacje o rozmieszczeniu i translokacji jednostek wojskowych, ich uzbrojeniu i wyposażeniu technicznym, stanie dróg, mostów, kolei, obsadzie personalnej jednostek wojskowych i urzędów, o gospodarczym potencjale kraju, a nawet o stanie nauki polskiej. Wszechstronne to były informacje. Za informacje płynęły dolary. Dużo dolarów. 6.100 dolarów i 450 tysięcy złotych otrzymał Śliwiński w ciągu swej jedenastomiesięcznej działalności...

Śliwińskiego zwerbował w Londynie „polski" oficer w cywilu — p. Leon Bortnowski vel Lipiński. Mówił przyszłemu agentowi, że jego szpiegowska i dywersyjna robota w odbudowującej się ojczyźnie jest... chwalebną pracą dla dobra... Polski! Śliwiński — jak zapewnia — rzekomo w to wierzył.

* * *

Długo nie przysyłał Bortnowski pierwszej partii pieniędzy — trzech tysięcy dolarów. Śliwiński — jak sam stwierdza — bombardował go natarczywymi listami pisanymi sympatycznym atramentem między wierszami jawnej a niewinnej treści. I wreszcie Bortnowski dał znać, że pieniądze już są w Polsce. Gdzie?

— Bortnowski napisał mi, że pieniądze są już w ambasadzie gospodarza i wkrótce zostaną mi doręczone — mówi oskarżony.

— Co to znaczy „w ambasadzie gospodarza"? — pyta prokurator.

Śliwiński sięga po szklankę. Łyk wody.

To znaczy w ambasadzie brytyjskiej...

Pochodzenie pieniędzy jest już wyjaśnione. Ale owa „ambasada gospodarza" mówi o czymś więcej, mówi o tym, że Śliwiński, dla którego „gospodarzem" był anglosaski imperializm, sam był „gościem" we własnym kraju, we własnej ojczyźnie, którą zdradził za dolary, był „gościem" zamierzającym podpalić dom, który go przyjął.

„Gospodarze" są wdzięczni. „Gospodarze" opiekują się ludźmi, którzy robią dla nich brudną robotę.

Gdy Śliwiński już siedział w areszcie, udało mu się tajemniczą drogą przemycić poza bramy więzienia list — „gryps". Skierował go do człowieka, przez którego posyłał do Londynu swoje szpiegowskie raporty — do urzędnika ambasady brytyjskiej Sneddona. Był to list z prośbą o pomoc. Odpowiedź przyszła szybko.

— Zamiast słów pociechy — mówi oskarżony załamującym się głosem — Sneddon przysłał mi... truciznę...

* * *

Człowiek, który stoi przed pulpitem, jest opanowany i czujny, ale czuje się, że ma coś do ukrycia. W napięciu odczytuje każde słowo z ust prokuratora, niekiedy wyprzedzając je swą odpowiedzią. Wreszcie pada pytanie, na które oskarżony, mimo zewnętrznego opanowania, reaguje z tłumionym, ale widocznym niepokojem. Chodzi o nadesłaną przez „gospodarzy" instrukcję dywersyjną.

Śliwiński kłamie, jest to aż nadto widoczne. Usiłuje twierdzić, że... schował ją do zalakowanej koperty, że... nigdy nie miał zamiaru jej wykonywać, bo — jak dowodzi sztucznym, teatralnie patetycznym głosem — wiedział, że to jest „niezgodne z sumieniem"...

Wtedy prokurator podaje do wiadomości instrukcję, którą oskarżony przekazał swoim podwładnym. Była to instrukcja „na wypadek choroby Pawłowskiego" (Pawłowski — to pseudonim Śliwińskiego), to znaczy — na wypadek aresztowania szefa. Nakazywała ona tworzenie „grup odwetowych", wysłanie do władz Polski Ludowej pisma z żądaniem natychmiastowego zwolnienia Śliwińskiego w określonym terminie. W razie, gdyby w tym terminie nie wypuszczono aresztowanego, jego podwładni dokonać mieli szeregu zamachów na członków Rządu i ich rodziny (w tekście instrukcji słowo **rodziny** było specjalnie podkreślone).

— Czy to nie był rozkaz dywersyjny? — pyta prokurator.

Oskarżony sięga po szklankę. Wypija z niej ostatni łyk. Szklanka jest już pusta.

Barczysty, dobroduszny milicjant podchodzi do stołu sędziowskiego, zdejmuje z niego karafkę i napełnia szklankę na pulpicie.

Oskarżony może kłamać dalej. Rozprawa trwa...

Sdl

Przodujące kutry „Arki" —

„Arka 101", „Arka 1", „Arka 3", „Arka 17"

W przedsiębiorstwie kutrowym „Arka" przodującą załogą w II kwartale br. została załoga kutra „Arka 101" w składzie: szyper Franciszek Kreft, motorzysta R. Andrzejewski, rybacy A. Bogot i F. Truszke oraz praktykant L. Olszewski.

Zwycięska załoga, która zdobyła 837 punktów, otrzymała proporzec przodownika, tradycyjną beczułkę piwa i premię w wysokości 80.000 zł. Szyper otrzymał patefon z kompletem płyt, a członkowie załóg — srebrne papierośnice z wygrawerowanymi napisami.

Drugie miejsce zdobył kuter „Arka 1" (754,7 pkt.) w składzie: szyper Józef Madycki, motorzysta W. Gilewicz, rybacy Rudolf Marek, Aug. Kreft i E. Kołodziej.

Załoga otrzymała premię 55.000 zł gotówką.

Trzecie miejsce zdobył kuter „Arka 3" (750 pkt.) z szyprem Józefem Głembinem, motorzystą A. Wichłaczem, rybakami: F. Kohnke, P. Kohnke i H. Kohnke. Premia dla załogi wynosi 45.000 zł.

Zdobywcą IV miejsca jest kuter „Arka 17" (734,5 pkt.) z załogą: szyper Markowc, motorzysta J. Dettlaff i rybacy A. Markowc i Wł. Walenczak. Zespół ten otrzymał dyplom uznania. (m.)

Szybkościowa obróbka metali

w gdańskim przemyśle miejscowym

Szybkościowe skrawanie metali, z którym kierownicy przedsiębiorstw i rzemieślnicy z Wybrzeża zapoznali się na kilku konferencjach fachowych, staje się codzienną formą pracy w wielu zakładach Wybrzeża.

Państw. Przemysł Miejscowy po zakończeniu przygotowań technicznych, wprowadzi u siebie do codziennej produkcji szybkościową obróbkę metali.

Do końca lipca br. co najmniej jedna tokarka DPPM będzie pracowała systemem szybkościowym. Dokonano już odpowiedniej przebudowy obrabiarki oraz wyszkolono obsługę. (am)

Postępy rybołówstwa morskiego w NRD

Gospodarka morska stanowi ważny czynnik w życiu gospodarczym prowincji Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Meklemburgii. Szczególną rolę odgrywa rybołówstwo morskie w grupie przemysłu spożywczego, a budownictwo okrętowe w grupie przemysłów drzewnego i materiałowego.

W Meklemburgii znajduje się sześć głównych ośrodków stoczniowych, położonych na wybrzeżu pomiędzy Wismarem i Stralsundem oraz pięć wielkich portów rybackich, a mianowicie: Wismar, Rostock, Sośnica na Rugii, Ahlbeck w zachodniej części wyspy Uznam i Uckermünde w zachodniej części Zalewu Szczecińskiego.

Rozdział złowionych ryb, a przede wszystkim przewóz ich na głębokie zaplecze Niemieckiej Republiki Demokratycznej, został ostatnio znacznie usprawniony. M. in. wprowadzono ekspresową wysyłkę ryb z Rostocku do Berlina. Do transportu używa się większą ilość samochodów ciężarowych, sprowadzonych ze Zw. Radzieckiego w ramach układu handlowego. (o)

Robotnicy sami wyremontowali kocioł statku

Kocioł statku parowego „Maria", należącego do Państw. Żeglugi Przybrzeżnej w Gdańsku, wymagał poważnego remontu. Pracy tej nie chciało podejmować żadne przedsiębiorstwo na Wybrzeżu, podawane zaś terminy wykonania pracy były dla przedsiębiorstwa nie do przyjęcia.

Z pomocą przyszli przedsiębiorstwu pracownicy. Władysław Zawadzki wraz z czterema kolegami podjął się wykonania pracy. W ciągu szeregu tygodni pięciu ofiarnych pracowników w ciężkim wysiłku wyremontowało kocioł, stosując szereg pomysłów usprawniających pracę.

Dzięki ofiarności pracowników przedsiębiorstwo zaoszczędziło poważne sumy, które trzeba by rozchodować na zakup nowego kotła wzgl. na kapitalny remont kotła starego. Ofiarni i pomysłowi robotnicy Żeglugi otrzymali 50 tys. zł premii. (am)

— Deszcz trocin —

Przy ul. Grunwaldzkiej we Wrzeszczu znadują się 2 zakłady przemysłu drzewnego. Zakłady te mają m. in. produkt, z którym same nie wiedzą, co robić i którym — wbrew woli sąsiadów i przechodniów — zarzucają sąsiednie tereny. Tym produktem są trociny.

Niemal przez cały dzień z dwu zabudowań zakładów niesione wiatrem trociny sypią się na głowy przechodniów oraz na tereny Centrali Żelaza i Stali.

Zatrudnieni na placu składowym Centrali Żelaza robotnicy narzekają, że trociny sypią się im do oczu, co w czasie przeładunku ciężkich dźwigarów może bardzo łatwo spowodować wypadek (przecierając oko rażone ostrą trociną robotnik może automatycznie puścić dźwigar). Częste są wypadki odsyłania robotników do lekarza z powodu nagłych schorzeń ocznych, spowodowanych trocinami. Deszcz trocin powoduje, że niektórzy robotnicy są więcej podobni do pracowników tartacznych niż do pracowników manipulujących żelazem.

Rada Zakładowa Centrali Żelaza i Stali we Wrzeszczu zwraca się do nas w tej sprawie, zwracając uwagę, że kilkakrotnie i bezskutecznie wysyłała pisma do inspektora pracy w Gdańsku i odpowiednich urzędów z prośbą o wstrzymanie deszczu trocin. Na skutek kilku interwencji w dyrekcji Zakładów Przem. Drzewnego na pewien czas deszcz trocin ustawał, by po kilku dniach wznowić swoją szkodliwą działalność. Przerwy w trocinowych deszczach dowodzą, że przy dobrej woli Zakłady Przem. Drzewnego mogą zapobiec przedostawaniu się trocin na sąsiednie tereny.

Z dyrekcji Pom. Zakładów Przem. Drzewnego nr 2 we Wrzeszczu oczekujemy szybkiego wyjaśnienia sprawy i ostatecznego zlikwidowania trocinowego deszczu, przeszkadzającego w pracy robotnikom Centrali Żelaza. (kam.)

ŻEGLUGA PORTY RYBOŁÓWSTWO

KOMUNIKACJA BARKOWA NA ODRZE

Uruchomienie regularnej komunikacji na Odrze na linii Szczecin — Gliwice, umożliwia dowóz towarów do licznych portów odrzańskich. Barki kursujące na tej trasie zatrzymują się w Opolu, Wrocławiu, Głogowie, Krośnie, Kostrzyniu i Gryfinie.

Na Odrze w ramach regularnej komunikacji kursują barki motorowe; przebywają one tę trasę w ciągu 18 dni. Jest to czas bardzo krótki, bowiem normalnie barka przepływa tę przestrzeń w 24 dni.

Uruchomienie tej linii umożliwia również przesyłanie różnego rodzaju konstrukcji metalowych, których przewóz pociągami ze względu na rozmiary jest niemożliwy.

Rozbudowa komunikacji odrzańskiej przyczyni się do lepszego wykorzystania Odry i do ożywienia rejonu nadodrzańskiego.

OPIEKA NAD ROBOTNIKAMI WYDMOWYMI

Robotnicy pracujący na wybrzeżu przy umacnianiu wydm nie zawsze byli dotychczas należycie wyposażeni w potrzebny sprzęt. Dążąc do zapewnienia im higienicznej i bezpiecznej pracy, Szczeciński Urząd Morski dostarcza robotnikom odzież ochronną, osłony dla maszyn, instaluje punkty świetlne w miejscach zagrożonych, uzupełnia sprzęt przeciwpożarowy, organizuje pijalnie dla robotników itp. Tego rodzaju inwestycje przyczyniają się w dużej mierze do podniesienia wydajności pracy przy robotach wydmowych.

Spodziewane w Gdyni

W pierwszych dniach sierpnia b. r. spodziewane są w Gdyni „Mormacfir" i „Mormacrio". Są to statki American Scantic Line, które kursują regularnie na trasie: Philadelphia, Baltimore, Nowy Jork, porty skandynawskie, Gdynia.

Polskie dzieci z Czechosłowacji najmilszymi gośćmi Wybrzeża

„Witamy najmilszych gości" — głosiły transparenty, rozwieszone w dniu przyjazdu 240 dzieci Polonii czeskiej. Nie był to pusty frazes. Wybrzeże naprawdę uważa te dzieci górników i hutników Frisztadu czy Karwiny za najmilszych gości, otaczając je od pierwszej chwili serdeczną opieką i troską. Umieszczone w wygodnych domach, w pobliżu morza, które jest dla nich największą atrakcją, przypatrują się szeroko otwartymi oczyma nieznanej dotąd ojczyźnie swoich przodków.

W Domu Dziecka przy ul. Przebendowskich w Orłowie, goszczącym w tej chwili ponad czterdziestu chłopców, gwarno i wesoło. Niezbyt pogodny dzień ściągnął wszystkich do świetlicy. Czego tu się nie robi? Część chłopców gra w szachy i warcaby, kilku pisze pamiętniki, pragnąc utrwalić każdy dzień pobytu na kolonii, ktoś brzdąka na pianinie, ktoś inny uczy się wierszа na pamięć.

W atmosferze braterstwa

— Spora gromadka, co? — uśmiecha się kierownik kolonii Leon Kminikowski. — Połowa z nich, to przybysze z dalekich Czech. Reszta, to uczniowie szkół Gdańska, Gdyni i Malborka. Wspólny pobyt na kolonii zwiąże mocniej dzieci Polonii zagranicznej z naszym dorastającym pokoleniem, pozwoli przedyskutować wspólnie szereg aktualnych zagadnień, zacieśni osobiste kontakty.

I zacieśnia je rzeczywiście! 14-letni Edward Kolarz z Karwiny zaprzyjaźnił się już serdecznie z 15-letnim Helmanem Krupowies z Gdańska. Edek uczy Helmana gwary śląskiej, Helman zaś rozmyśla nad tym, co zrobić, aby kontakt z Edkiem nie ograniczył się w przyszłości do wymiany korespondencji. Przy wspólnym stole w jadalni Franek Kowalowski z Ostrawy, Romek Sobczak z Malborka i Staszek Flus z Frisztadu umawiają się na wieczór do kina:

— Pojedziemy do Gdyni — mówi Franek. — Nasze czeskie dzieci wczęta były już na filmie „Oni mają ojczyznę". Podobno „fajny" film!

W polskiej szkole w Czechach

Słuchając tych rozmów, prowadzonych w czystej polszczyźnie, trudno odgadnąć, który z chłopców jest gościem z Czech. Wychowawcy wprawdzie twierdzą, że różnicę widać w sposobie zachowania się, bo dzieci Polonii czeskiej są znacznie grzeczniejsze od miejscowych, ale przy godnemu obserwatorowi wszyscy chłopcy wydają się jednacy i bez zarzutu.

— Skąd umiecie tak dobrze mówić po polsku? — pytamy.

Okazuje się, że wszyscy przybysze z Czechosłowacji chodzą tam do polskiej szkoły.

— I w domu też mówimy wszyscy po polsku — informuje nas jeden przez drugiego — chociaż wszyscy urodziliśmy się w Czechach.

— I nasi rodzice też! — informuje nas 14-letni Bolek Hanzlik, syn hutnika z Karwiny. — Bo nasi dziadkowie byli z Polski i dlatego my wszyscy bardzo Polskę kochamy. Cała rodzina cieszyła się, że jadę do Polski na kolonię.

Pod urokiem morza

— A jak ci się tu podoba?

— Bardzo! — mówi z zapałem Bolek. — Byłem tam już u nas na pięciu koloniach, ale nigdzie mi nie było tak dobrze, jak tutaj! Widziałem po drodze, jak buduje się i rośnie nasza wspaniała Polska, fabryki, stocznie, okręty...

— A najładniejsze jest morze! — wołają z entuzjazmem przysłuchujący się naszej rozmowie chłopcy, którzy na widok wypogadzającego się nieba zbierają się właśnie nad morze.

Opuszczając kolonię orłowską, zastanawiamy się nad tym, ile to wilków morskich wyrośnie z chłopców dalekiej Czechosłowacji, którzy dzięki koloniom w Polsce, zetknęli się po raz pierwszy z morzem. (bd)

Nowy bar mleczny

Z okazji święta 22 lipca przybyło Gdyni szereg uspołecznionych placówek gastronomicznych i handlowych.

Między innymi otwarty został bar mleczny przy ul. Świętojańskiej 16. Nowy bar mieści się w dużym przestronnym lokalu. Są tu stoliki, a także barowe stołki przed bufetem. Nie będzie więc trzeba stać, jak to było w barze Nr 1. Nowy bar prowadzony jest przez spółdzielnię Kosakowo.

(w. m.)

Zmiany na scenach Wybrzeża

„Wesele Figara" w Teatrze Dramatycznym w Gdyni grane będzie do poniedziałku 31 bm. włącznie, po czym przeniesione zostanie na scenę Teatru Wielkiego w Gdańsku, gdzie w środę 2 sierpnia o godz. 19.30 nastąpi premiera.

Do 31 bm. włącznie na scenie Teatru Wielkiego w Gdańsku grana będzie sztuka **„W pewnym mieście"**. Od 2 sierpnia sztuka ta grana będzie w Teatrze Dramatycznym w Gdyni.

Dwa koncerty w Gdyni

Państw. Szkoła Muzyczna w Gdyni w porozumieniu z Radą Związków Zawodowych i Wydziałem Oświaty i Kultury przy Prezydium Miejskiej Rady Nar., urządza w piątek 28 bm. w sali teatru „Wybrzeże" dwa koncerty: o godzinie 15 dla młodzieży, przebywającej na koloniach letnich, oraz o godz. 16.30 dla świata pracy.

W programie muzyka polska i rosyjska w wykonaniu: **Ryszarda Małożewskiego** — tenora opery warszawskiej, **Henryka Palulisa** (skrzypce) — laureata konkursu eliminacyjnego na konkursie genewskim, **Marii Smętkiewicz** — sopran, i **Jadwigi Szamotulskiej** — akompaniament.

Wstęp wolny.

Kto chce usłyszeć piosenkę p.t. „Kto wie u licha dlaczego on wzdycha" w oryginale?

Zaśpiewa ją po rosyjsku na sobotnim wieczorze TPP-R w Gdyni Halina Kowalewska — jako ilustrację do prelekcji o humorze radzieckim.

Odczyt wygłoszą oraz teksty ilustrujące prelekcję odczytają współpracownicy redakcji „Dziennika Bałtyckiego".

TPP-R oraz pracownicy naszego pisma zapraszają serdecznie na tę interesującą imprezę wszystkich chętnych. Odbędzie się ona o godz. 19 w klubie TPP-R przy ul. Wybickiego 3. Wstęp wolny.

MIGAWKI Wybrzeża

Dziennikarka na budowie

Dziennikarka wybrała się w towarzystwie majstra murarskiego na zwiedzanie wnętrza odbudowującej się Zielonej Bramy. Wchodzenie po prymitywnych schodach zabrało jej dużo czasu i fatygi. Obserwując ostrożne i niepewne ruchy reporterki, majster rzucił żartobliwą uwagę:

— Jakbyśmy tak chodzili ostrożnie, jak pani, to tę Zieloną Bramę odbudowalibyśmy nie w dwa miesiące, ale w sześć lat. I ładnie by wtedy nasz plan sześcioletni wyglądał (ż.)

Przedstawienie popołudniowe

W sobotę 29 bm. o godz. 16 w Teatrze Wielkim w Gdańsku odbędzie się przedstawienie popołudniowe „Moralność pani Dulskiej", a w niedzielę 30 bm. o godz. 15 w Teatrze Dramatycznym w Gdyni „Wesele Figara".

Codziennie premiera

Od kilku dni przechodzę koło kina „Bałtyk" w Sopocie. Grają tam właśnie film czeski „Przybrana córka". Film jest tak dobry, że nie wymaga żadnej dodatkowej reklamy. Codziennie stoją długie ogonki przed kasami. Kino „Bałtyk" uważa jednak, że to za mało.

I dlatego zapewne w gablotce u wejścia codziennie połyskuje tabliczka z napisem: „Dziś premiera. (w. m.)

Rozgorzały ostre walki na kortach w Sopocie

Sytuacja w turnieju tenisowym o międzynarodowe mistrzostwo Polski zaczyna się klarować. Od padli słabsi partnerzy, na placu boju została czołówka turniejowa.

Dziś w piątek przed południem od godz. 9 rozegranę zostały następujące ciekawe spotkania. Pierwszy ćwierćfinał gry mieszanej: **Ginterowa, Skonecki II, Jędrzejowska - Skonecki I,** czwarty ćwierfinał: **Koermeczi - Asboth (Węgry) — Krawczykówna - Christ** oraz trzeci ćwierćfinał w tej samej konkurencji **Stancescu - Schmit (Rumunia)** — małżeństwo Tłoczyńcy. W pierwszym półfinale gry podwójnej juniorów grać będą **Sebrala, Piotrowski - Licis, Kulawik,** zaś w czwartym półfinale spotkają się faworyci tej konkurencji **Jantso** (Węgry) - **Juhas** (Rumunia) z parą Polską **Christ - Fietko.** Po południu o godz. 16 w w pierwszym ćwierćfinale w grze pojedyńczej mężczyzn grać będzie mistrz Polski **Skonecki** ze zwycięzcą meczu **Katona - Olejniszyn.** W drugim ćwierfinale jeden z faworytów turnieju **Visiru I** spotka się z **Adamem** (Węgry), w trzecim **Piątek z Caralulisem** (Rumunia) i w czwartym **Asboth** (Węgry) **z Visiru II** (Rumunia). Dzisiejszy dzień wyłoni półfinalistów we wszystkich konkurencjach. Wobec wyrównanej klasy zawodników, niespodzianki są bardzo możliwe. Wyniki gier czwartkowych:

Węgierka Erdoedi — jedna z czołowych uczestniczek turnieju sopockiego.

W grze pojedyńczej mężczyzn **Skonecki** niespodziewanie łatwo pokonał **Tłoczyńskiego** 6:2, 6:0, **Visiru I - Niestrój** 6:1, 6:3, **Piątek - Schmidt** 7:5, 7:5. Silny opór stawiał Piątkowi doskonały deblista rumuński — w drugim secie Piątek wyrównał ze stanu 5:1 dla Rumuna, wygrał seta 7:5 i mecz. **Caralulis - Borowczak** 7:5, 6:1, **Visiru II - Jancso** 7:5, 6:8, 6:2.

Gra pojedyńcza kobiet do półfinału zakwalifikowała się już **Jędrzejowska** po zwycięstwie z **Jaśkowiakówną** 6:2, 6:0 oraz **Koermeczi** (Węgry) po zwycięstwie **Teodorowsky** (Rumunia) 6:1,6:2. Węgierka reprezentuje znacznie wysoką klasę i jej spotkanie z **Jędrzejowską** w finale zapowiada się niezwykle atrakcyjnie. **Nasza mistrzyni będzie chciała się zrewanżować Węgierce za ostatnią porażkę na Międzynarodowych Mistrzostwach w Czechosłowacji.** W grze podwójnej do półfinału zakwalifikowała się para polska **Skonecki - Piątek** po zwycięstwie nad drugą parą polską **Chytrowski - Skonecki II** — 6:3, 8:6, 6:2. W półfinale **Skonecki - Piątek** grać będą z doskonałą parą rumuńską **Caralulis - Schmidt.** W meczu o wejście do ćwierćfinału para węgierska **Katona - Birkas** zwyciężyła parę **Buchalik - Kurman** 6:2, 6:4, zaś **Asboth - Adam** (Węgry) rozniśli parę juniorów Sebrala - Licis 6:0, 6:0. W grze mieszanej do ćwierćfinału weszła para węgierska **Erdoedi - Adam** po zwycięstwie nad parą polsko - rumuńską **Popławska - Caralulis** 6:4, 8:6, oraz para rumuńska **Stancescu - Schmidt** po zwycięstwie nad parą **Pajchlowa - Borowczak** 6:0, 6:2. W grze pojedyńczej juniorów **Wawrzyńczak** wygrał z **Radziwonką** (W-wa) 4:6, 6:0, 6:4. **Licis z Christem** 6:2, 6:3. **Licis** za kwalifikował się już do półfinału walkowerem na skutek choroby **Kramera,** z którym miał się spotkać w ćwierćfinale.

W grze podwójnej juniorów do półfinału doszła para **Sebrala - Piotrowski** po zwycięstwie nad braćmi **Sikorskimi** (Piotrków) 6:3, 6:0 oraz para **Christ - Fietko,** po zwycięstwie z **Bonim - Cieszewskim** 6:4, 6:3.

W grach o wejście do ćwierćfinału bracia **Sikorscy** pokonali **Klajberta i Kopczyńskiego** 7:5, 7:5 zaś **Sebrala i Piotrowski** grali z parą **Naumowicz - Wójtowicz** 6:1, 6:1. **Christ i Fietko** pokonali parę **Riedl - Tomczykiewicz** 6:3, 4:6, 7:5. (jg)

Mistrz Rumunii Caralulis

Niedyskrecje z kortów

Podobieństwo braci Visiru może zmylić oko nawet doświadczonego sędziego, jak to miało miejsce w czasie spotkania w grze podwójnej obu braci przeciwko Hebdzie i Beldowskiemu.

W pewnym momencie bracia Visiru zamienili się pozycjami, czego nie zauważył sędzia, ale na co natychmiast zareagował Beldowski.

Bardziej spostrzegawczy widzowie potrafili jednak odróżnić obu braci po rakietach oraz po skarpetkach (Visiru I miał skarpetki o odcieniu kremowym). (st)

* * *

Bardzo ładnie zaprezentowali się młodziutcy juniorzy z Piotrkowa — bracia Sikorscy, którzy dzielnie przeciwstawiali się doświadczonej parze Sebrala — Piotrowski. Jeden z braci miał całkiem rozbity naciąg w rakiecie, co utrudniało mu grę. Zauważył to Visiru I i pożyczył polskiemu juniorowi swoją rakietę. (st)

E. Bandrowska-Turska w Gdyni

We wtorek 1 sierpnia w Teatrze Dramatycznym w Gdyni o godz. 19.30 odbędzie się recital Ewy Bandrowskiej - Turskiej.

W programie najpiękniejsze walce. Przy fortepianie Nelly Bogacka.

Bilety w cenie od 100 do 400 zł w kasie teatru.

Organizacja — Gdańska Delegatura „Artosu".

Uwaga filateliści!

W dniach 22—30 bm. Urząd Pocztowo-Telekomunikacyjny w Sopocie używa stempelka (podłużnego) z następującym napisem **„Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w Tenisie Sopot 22—30 lipca 1950 roku".**

Filateliści, chcący uzyskać odcisk tego stempelka, winni zaadresowane przesyłki listowe, należycie opłacone, przesłać w opłaconym liście pod adresem tego urzędu z prośbą o zaopatrzenie przesyłki w odcisk stempelka.

TEATRY

TEATR WIELKI — GDAŃSK
„W pewnym mieście" — godz. 19.30.
TEATR DRAMATYCZNY — GDYNIA:
„Wesele Figara" — godz. 19.30.
TEATR KAMERALNY — SOPOT:
„Faryzeusze i grzesznik" + g. 19.30.

REPERTUAR KIN

GDYNIA — Warszawa — „4 pokolenia" film prod. niemieckiej. — Pocz. 17, 19, i 21, w niedz. od 15.
GDYNIA — Atlantic — „Cztery serca" dozw. od 12 — pocz. godz. 16, 18.30, 21, w niedz. od 13.30.
GDYNIA — Goplana — „Wyspa szczęścia" dozw. od lat 18. Pocz. 16.30, 18.30 i 20.30. W niedz. od 14.30.
GDYNIA — Promień — „Piotr I" — Pocz. godz. 19 i 21. W niedz. od 17.
GDYNIA — Fala — „W pogoni za mężem" dozwolony od lat 14. — Pocz. godz. 18.30 i 21. W niedz. od 16.
OLIWA — Polonia — „Czarci żleb" od lat 16 Pocz. godz. 17, 19, i 21, — w niedz. od 15.
SOPOT — Bałtyk — „Przybrana córka" — dozwol. od lat 16. Pocz. godz. 16.30, 18.30, 20.30. W niedz. od 14.30.
SOPOT — Bałtyk — „Rajnis" — dozw. od lat 14, pocz. godz. 16.30, 18.45, 21, w niedz. od 14.15.
WRZESZCZ — Capitol — „Młodzi marynarze" — dozw. od lat. 7. — Pocz. godz. 17, 19, 21. W niedz. od 15.

DYŻURY APTEK

od dnia 22. 7. do dnia 28. 7. 1950 r.:
GDAŃSK — Apt. Kaszubska, ul. Rokossowskiego 35.
WRZESZCZ — Apt. Społeczna Nr 18, ul. Grunwaldzka 52.
SOPOT — Apt. Społeczna Nr 12, ul. Stalina 791.
GDYNIA — Apt. „Świętojańska", ul. Świętojańska 122.

WYSTAWY

Wystawa Planu 6-letniego w Gdańsku — plac przed „Orbisem" naprzeciw dworca głównego.

III Festiwal Plastyki w Sopocie na terenie MTG. Wystawy: malarstwa, rysunku i rzeźby czechosłowackiej, graficzna Goy'i, II ogólna wystawa marynistyczna, wystawa kopii starych mistrzów, wystawa fotografiki meksykańskiej.

Wystawa literatury radzieckiej w ilustracji polskiej w Gdyni w lokalu TPD przy ul. 10 Lutego 7. Wstęp wolny.

„Radio w przedszkolu" — wystawa w Sopocie, Pawilon Rzemiosł MTG.

Wystawa przeciwweneryczna w Gdyni na terenie MTG przy ul. Waszyngtona.

W świetlicy na dworcu głównym w Gdańsku czynna jest wystawa „Książka w walce o postęp i socjalizm". Wystawa czynna jest codziennie (także w niedziele i święta) w godz. od 12 do 18.

Realne owoce narady konsumentów z kierownictwem PDT

Jak już informowaliśmy, niedawno odbyła się w Gdyni narada Rady Zakładowej i kierownictwa Powszechnego Domu Towarowego ze swymi klientami. W czasie narady klienci prosili o wprowadzenie szeregu inowacji. Między innymi domagano się założenia zakładu krawieckiego przy PDT, który mógłby dokonywać drobnych poprawek przy kupnie gotowej odzieży.

Obecnie dowiadujemy się, że postulat ten będzie zrealizowany. Po przeprowadzeniu remontu nowego lokalu PDT w tym samym domu, warsztat krawiecki będzie uruchomiony już pod koniec przyszłego miesiąca.

Na naradzie skarżono się także na brak części zapasowych do rowerów. Na interwencję klientów zostały one już sprowadzone, a kierownictwo PDT stara się jeszcze bardziej rozszerzyć ich asortyment.

Również na życzenie gdyńskiego świata pracy towary szczególnie atrakcyjne, oraz takie, których brak odczuwa się chwilowo na rynku, sprzedaje się wyłącznie po godz. 16.

Jak widzimy więc narada wykazała, jak bardzo celowym jest spotykanie się konsumentów z kierownictwem sklepów handlu uspołecznionego. Przez rzeczową krytykę i inicjatywę, idącą od dołu, sami przyczyniamy się do usprawnienia handlu. (Lig)

FACHOWCY POSZUKIWANI

Buchaltera - bilansistę rachunkowości przemysłowej przyjmie natychmiast Spółdzielnia „Jedność Rybacka", Gdynia, Port Rybacki, ul. Śledziowa Nr 3, tel. 48-28. G-1420

Maszynistkę wykwalifikowaną, **ślusarzy, elektromonterów, tokarzy, elektryków — instalatorów** — zatrudnią od zaraz: Gdańskie Zakłady Maszyn Elektrycznych Gdańsk - Wrzeszcz, ul. Biała 7, — Oddział Personalny. 3713-k

OBWIESZCZENIA

Podaje się do wiadomości zainteresowanych, że w dniach od 1 do 10 sierpnia b. r. w godz. od 9-tej do 13-tej dodatkowo przyjmowane będą podania o przyjęcie na 1 rok studiów Szkoły Inżynierskiej w Szczecinie na Wydziały: 1. Inżynierii Lądowej. 2. Architektury. 3. Chemiczny. 4. Mechaniczny. 5. Elektryczny. Egzaminy wstępne odbędą się w czasie od 2 do 20 września br. Do podania o przyjęcie załączyć należy następujące dokumenty: 1. własnoręcznie napisany życiorys, 2. kartę ewidencyjną kandydata na I rok studiów, 3. świadectwo dojrzałości w oryginale, 4. dokument stwierdzający stosunek do służby wojskowej, 5. świadectwo moralności (o ile była przerwa w nauce, oraz dla absolwentów Liceum dla Dorosłych), 6. kwit z uiszczenia opłat manipulacyjnych, 7. kwit z uiszczenia opłat egzaminacyjnych, 8. 3 fotografie. Bliższych informacji udzielają sekretariaty dziekanatów. 3729-k

OGŁOSZENIA DROBNE

Sprzedaż

SPRZEDAM motocykl Indian Gdynia, Korzeniowskiego 37. G-1424

SPRZEDAM radio „Telefunken" 5-lamp. Wrzeszcz, Kościuszki 17 m. 1. 18-tej do 20-tej. P-1434

SPRZEDAM kredens, lustro, umywalkę, radio. Sopot Helska 11-3. P-1413

MASZYNA do szycia Singer pierwszorzędna — sprzedam. Wrzeszcz, Mickiewicza 43-2. P-1416

Kupno

KUPIĘ wózek sportowy czeski. Gdynia, Dworcowa 11 m. 8. G-1418

LOKALE

ZAMIENIĘ kawalerkę dużą — centrum, na 2 pokoje kuchnia. Gdynia, Batorego 44-11. G-1425

ZAMIENIĘ 2 pokoje kuchnia ogródek Wrzeszcz na podobne w innym punkcie. Zwrócę koszty remontu. Oferty poste-restante: Gdańsk 6 Nr 169. P-1432

Wolne posady

POMOC domowa gotowaniem potrzebna do 3 osób, wymagane referencje. Zgłoszenia: Gdynia, Warszawska 43 m. 7 po 16-tej. G-1422

POTRZEBNA pomocnica domowa, zgłaszać się Jaśkowa Dolina 6 b m. 2 od 14-ej — 18-ej. P-1431

POTRZEBNA pomocnica domowa z gotowaniem. Referencje konieczne. — Wrzeszcz, Sienkiewicza 10 mieszk. 6. P-1433

Zguby

ZGŁASZAM zagubienie zaświadczenia PUR Nr 113484 oraz przepustki portowej wydanej przez Kapitanat Portu w Ustce, Gierczak Leonard, Słupsk, Henryka Pobożnego 9. 3722-k

ZAGUBIONO odcinek zameldowania Tykalewicz Zofia, Słupsk, Mickiewicza 8-6. 3724-k

GLIŃSKA Alicja zgłasza zagubienie legitymacji szk. Słupsk, Sobieskiego 20. 3723-k

UNIEWAŻNIAM legitymację ZMP wydaną w Słupsku na nazwisko Kowalski Józef. 3725-k

ZAGUBIONO legitymację związku zawodowego, kartę rzemieślnicza Malinowski Franciszek, Słupsk, Cichą 18. 3727-k

ZAGUBIONO odcinek zameldowania oraz dowód osobisty na nazwisko Żurawska Józefa oraz odcinek wymeldowania na nazwisko Żurawski Grzegorz. Słupsk, Zaułek 42. 3726-k

ZGUBIONO książeczkę wojskową, odcinek zameldowania, legitymacje Zw. Zaw., kartę rozpoznawcza na nazwisko Nowacki Wacław. Gdynia, Śląska 32. G-1435

ZGUBIONO zaświadczenie rejestr. RKU Nr 302 Gdynia na nazwisko Kobiela Franciszek. Gdynia. G-1419

ZGUBIONO dowód osobisty, legitymację uczniowską na nazwisko Piechocki Ludwik. G-1421

UNIEWAŻNIAM legitymację Zw. Zaw. Nr 055251 Penkówna Jadwiga. Kościerzyna. G-1423

NAUKA

TAŃCÓW towarzyskich rozpoczynam, — 31 lipca. — Wrzeszcz, Pileckiego 4 (dom Morski). 3715-k

NEKROLOGI

Dnia 25. VII. 50 r. o godz. 3.30 zmarł opatrzony Sakramentami świętymi po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 42

śp. STANISŁAW BERNARD BANACH

długoletni więzień obozu koncentracyjnego w Mauthausen - Gussen, były kierownik Szkoły Samochod. Zw. Zaw. Transp. we Wrzeszczu. Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 28. VII. o godz. 8-ej w kościele parafialnym we Wrzeszczu, ul. Wojska Polskiego. Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarnej we Wrzeszczu, ul. Słowackiego dnia 28. VII. godz. 17-ta.

W ciężkim smutku pogrążeni

G-1436 ŻONA, SYNOWIE, RODZINA

!!! Agapicie, rekord pobity !!!

22

W „stajni Coxa" — hotelu, gdzie byli skoszarowani sportowcy Cox Stadion Corporation — panowały w przededniu wielkich zawodów dziwne nastroje, — prawie przygnębienie i rozpacz. W hallu hotelu czyhali reporterzy. Ale gdy któryś ze sportowców zeszedł tam, natychmiast zjawiał się u jego boku jeden z „aniołów stróżów" Bratley'a.

Gdy Napoleon Krupka zasiadł w fotelu, natychmiast stanął za nim Gerald Morda, jeden z najsprytniejszych pomocników Bratley'a.

— Ani słowa do dziennikarzy! Uśmiechać się i milczeć! Ja będę odpowiadał — syknął Gerald Morda Napoleonowi do ucha — (że do lewego, stwierdzili dopiero po kilku latach historycy chamerykańscy).

Natychmiast otoczyło ich kilku reporterów.

— Czy mistrz w dobrej formie?

Napoleon uśmiechnął się zagadkowo, a Gerald Morda odpowiedział:

— W doskonałej!

— Czy mistrz ma zamiar zaatakować dotychczasowy rekord świata?

Napoleon uśmiechnął się, a Gerald Morda odpowiedział: — Bezwzględnie!

W ten sposób toczyła się rozmowa między milczącym Napoleonem, a rozgadaną prasą chamerykańską.

Już w wieczornych wydaniach gazet znalazła się cała rozmowa, a w jednej dano jej sensacyjny tytuł:

„Jutro startuje Napoleon Krupka, potomek słynnego generała francuskiego, właściciela wyspy Santa Helena!

(Ciąg dalszy jutro)

Program radiowy

NA PIĄTEK — 28 LIPCA 1950 R.

5 — Pocz. aud. 6.05 — Gimn. 6.15 — Koncert. 6.45 — Dziennik. 7.05 — Program. 7.10 — Gimnastyka. 7.20 — Muzyka. 11.57 — Sygał czasu. 12.04 — Dziennik. 13.30 — Koncert. 14 — Radiokronika. 14.55 — Reportaż — Gdańsk. 15.10 — Muz. 15.30 — Aud. dla dzieci. 15.50 — Muz. 16 — Dziennik. 17 — Konc. 17.45 — Aud. literacka. 18.15 — Muzyka Bacha. 18.30 — Muz. fortep. 18.45 — „Szpilki". 19 — Muzyka poważna. 20 — Dziennik. 20.40 — Obrazki wiejskie. 21 — Muz. organowa. 21.30 — Wiad. sportowe. 23 — Ostatnie wiadom. 23.10 — Program. 23.15 — Muz. 24 — Hymn i koniec aud.

PROGRAM LOKALNY

8.05 — Komunikaty. 14.15 — Prasa Wybrzeża pisze. 14.20 — Komunikaty. 14.30 — Muz. kameralna Jana Sebastiana Bacha — płyty — (rocznica śmierci 28. III. 1750 r.). 16.20 — Koncert solistów z płyt — Enricc Caruso. 16.40 — Montaż literacki „Ludzie rusztowań" — opr. Marii Reich. 22.15 — Codzienny przegl. wydarzeń, wiadomości miejscowe, program na dzień następny, 22.30 — Recenzja literacka. 22.35 — Muzyka rozrywkowa z płyt.

BLUZECZKA
DLA DZIECKA
„MODA i ŻYCIE" Nr 22
146-B

Śmiało i szczerze

Będzie sklep na Wzgórzu Focha

W związku z notatką p. t. „Prosimy o sklep" — Zarząd Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Gdyni, komunikuje, że w planach inwestycyjnych na rok 1950 przewidziane zostało uruchomienie dalszego sklepu spożywczo - kolonialnego na Wzgórzu Focha, który zostanie otwarty w sierpniu b.r., przy ul. Haroweckiej nr 1.

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Gdyni

Pochwała MHD

Jako jeden z klientów drogerii MHD Nr 87 w Oruni, tą drogą chcę złożyć wyrazy uznania kierownictwu tej placówki.

Pomimo, że w Oruni jest tylko jedna drogeria, pełny asortyment towarów zaspakaja wszelkie potrzeby robotniczej dzielnicy Gdańska, a pogodne ekspedientki Nr. służb. 262 i 261 choć chwilowo przeciążone pracą, uprzejmie, fachowo i szybko obsługują klientów, jak również umieją odpowiednio zareklamować towar. Sklep jest czysto utrzymany, towar praktycznie, estetycznie i fachowo ułożony w gablotkach i na półkach.

Więcej takich ekspedientek w MHD, a kupowanie stanie się naprawdę przyjemnością. Znikną niepotrzebne „ogonki", a MHD zyska sobie zaufanie szerokich mas społeczeństwa.

Michał Grzelak
Gdańsk - Orunia

Pijany grabarz

Na cmentarzu w Nowym Porcie od kilku lat zatrudniony jest w charakterze grabarza człowiek, który stale się upija. Niedawno był tak pijany, że grzebiąc zwłoki, potknął się i wpad na trumnę zmarłego do grobu. Wynikła z tego obraza moralności, gdyż grabarza musiano wyciągać z grobu, a samemu zasypywać trumnę.

Poza tym na cmentarzu jest studnia, z której czerpie się wodę do podlewania kwiatów za opłatą jednorazową w wysokości 300 zł. Cena ta jest zbyt wygórowana i stanowczo niedostępna dla przeciętnego człowieka pracy, zwłaszcza, że nie zawsze woda jest w studni. Prosimy Zarząd Cmentarzy w Gdańsku o zrewidowanie cennika, tym bardziej, że jest to studnia do pompowania, nie posiadająca licznika i moim zdaniem woda nie powinna tyle kosztować.

Piotr Konkel
Nowy Port

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

Irena Leman — Gdynia. Odpis listu w sprawie remontu domu przy ul. Mazurskiej 10 przesłaliśmy do wiadomości Miejskiego Przeds. Remontowo - Budowlanego w Gdyni z prośbą o wyjaśnienie.

„Delegacja służbowa 1451" — Elbląg. Odpis listu wraz z omawianym biletem przesłaliśmy do DOKP w Gdańsku z prośbą o zbadanie sprawy.

Centrala Handlowa Materiałów Budowlanych — Warszawa. Kwitujemy odbiór odpowiedzi na notatkę z dnia 27. 5. br. pt. „Kłopoty z cementem". Jak się okazuje nasza notatka pomogła. A o to tylko chodziło.

Józef Stanisław Serednicki — Gdynia - Orłowo. Artykułu o Zielonej Bramie w Gdańsku nie zamieścimy. Pisaliśmy już na ten temat w ostatnim numerze „Rejsów".

Ponad 14.000 osób na starcie SPO w dniu 22 lipca

Szczegółowe meldunki nadeszłe z powiatów — dotyczące ilości uczestników zdających normy na odznakę — „Sprawny do Pracy i Obrony", (w dniu Święta Odrodzenia), są bardziej optymistyczne niżeli w pierwszej chwili, spodziewaliśmy się.

W dniu 22 lipca br. w trójboju lekkoatletycznym i pływaniu udział wzięło na terenie całego województwa — 14.660, osób (z których 624 w pływaniu, a reszta w lekkoatletyce).

Poniżej podajemy szczegółowe cyfry:

Gdynia — 1279, Kwidzyn — 327, Lębork — 563 (plus 46 pł.), Kościerzyna — 2006, Elbląg miasto — 954, Elbląg powiat — 93, Gdańsk powiat — 720, Tczew — 288, Sopot — 1201 (plus 438 pł). Malbork — 1557, Gdańsk miasto — 2351, Starogard — 98, Wejherowo — 2265 (plus 140 pł.), Kartuzy — 236.

Jedynie w powiecie sztumskim nie przeprowadzono prób na odznakę. Jak z powyższej ilustracji cyfr wynika, do zaszczytnego miana przodującej miejscowości, która wyróżniła się w ilości startujących w dniu Święta Odrodzenia — pretendować będą Sopoty, Wejherowo i Kościerzyna. Miejscowości te wyróżniają się również i w innych akcjach masowych, co świadczy o właściwej pracy aktywu społecznego i winno być przykładem dla innych ośrodków. (as)

Nowi mistrzowie ZSRR w boksie

Tegoroczne spotkania o mistrzostwo Związku Radzieckiego stały pod znakiem sukcesów młodych pięściarzy. Młodzi zawodnicy, którzy wykazali dobre przygotowanie już w pierwszych rundach rozgrywek, zdystansowali rutynowanych pięściarzy, zdobywając większość tytułów mistrzowskich.

W rozegranych sześciu finałowych spotkaniach, tylko dwóch dotychczasowych mistrzów potrafiło obronić posiadane tytuły. Wielkimi niespodziankami były porażki przez nokaut w decydujących spotkaniach dwóch wielokrotnych mistrzów ZSRR — Segałowicza — w wadze muszej i Stiepanowa — w półciężkiej.

Tytuły mistrzów ZSRR w poszczególnych kategoriach zdobyli: w muszej — Bułakow (Moskwa), nokautując w finale Segałowicza, w koguciej — Zabuchin (Świerdłowsk), wygrywając na punkty z Hanukaszwilem (Tbilisi), w lekkiej — zeszłoroczny mistrz Aristagicjan, w półśredniej — 7-krotny mistrz ZSRR Szczerbakow, w średniej — Nazarenko (CDKA), nokautując w II rundzie Manowa (Moskwa), w półciężkiej — Jegorow (Rezerwy Pracy), po zwycięstwie przez k. o. nad Stepanowem. Stepanow był w czasie walki kilkakrotnie na deskach, w ciężkiej — Soczikas (Rep. Litewska), wygrywając z Pierowym (Rezerwy Pracy).

POD ŚWIATŁO

Z pamiętnika reportera

Otrzymałem polecenie przeprowadzenia wywiadu z dyrekcją pewnej spółdzielni na Wybrzeżu. Wywiady to moja specjalność. Oho, nikt tak nie potrafi ciągnąć ludzi za język, jak ja!

Wchodzę więc do biura spółdzielni. Zatrzymuję się przed drzwiami dyrektora. Ale cofnął mnie napis „Dyrektor — wejście przez sekretariat". Pukam do kancelarii, a raczej do gabinetu kierownika kancelarii, gdyż tak głosił napis. Za maszyną siedzi osoba płci pięknej z wargami ukarminowanymi na bordo, tudzież takimi paznokciami. Włoski utlenione, brwi i rzęsy kruczo czarne. Wiek od lat osiemnastu do czterdziestu pięciu. Na mój widok kierowniczka przerwała pisanie na maszynie:

— Pan w jakiej sprawie?

— Ja do obywatela dyrektora.

— Do pana dyrektora? — zdziwiła się maszynistka, a właściwie kierowniczka kancelarii.

— Może obywatel dyrektor jest zajęty, lub wyszedł na konferencję?

— Nie, pana dyrektora nie ma dzisiaj w biurze. Kupiliśmy kilka dni temu motocykl i... pana dyrektora nie ma!

Zrozumiałem.

— A czy zastałem referenta planowania?

— Pan Zygmuś przedwczoraj wyjechał ze sprawozdaniami do Gdyni...

— A kiedy wróci?

— Hmm, trudno powiedzieć... sama nie wiem. Ale ponieważ pogoda psuje się, to może wróci jeszcze dzisiaj.

Zrozumiałem.

— A kierownik finansowy, ten to na pewno jest i ślęczy nad rachunkami?

— Pan Rysio stale lata po bankach. Jak go szukamy w Narodowym, to mówi, że był w Inwestycyjnym, jak szukamy w Inwestycyjnym, to twierdzi, że był w Rolnym i tak stale...

Zrozumiałem.

— A może jest przypadkiem kierownik zaopatrzenia? — cierpliwie wypytywałem uroczą kancelistkę.

— O, tego to z zasady nigdy nie ma w biurze — chyba — że przychodzi po pieniądze. Stale biega po mieście i dokonuje zakupów. A dziś to lata jak opętaniec — dyrektor potrzebuje mebli, planista kołyski, a buchalterowi...

Zrozumiałem.

Ukłoniłem się pięknie, podziękowałem za informacje. Zdobyłem wystarczający materiał do artykułu. W spółdzielni wszyscy byli „zapracowani". Tylko żal mi było miłej kierowniczki kancelarii, że przerwałem jej przecież pracę.

— Bardzo przepraszam, iż zabrałem pani tyle cennego czasu. Postaram się przyjść, kiedy będzie padał deszcz i motor nawali, wtedy może kogoś zastanę. Do widzenia.

Wychodząc zerknąłem nie chcący na pismo zatknięte w maszynę. Nagłówek brzmiał:

„Najdroższy mój Jureczku!".

Ego

Czy znasz stary polski Gdańsk?

Konkurs rysunkowy „Dziennika Bałtyckiego"

Kupon Nr 9

Nazwisko i imię .....

Zawód .....

Adres .....

Co przedstawia rysunek? .....

.....

Co przedstawia dzisiejszy rysunek? Który ze znanych zabytków polskiego Gdańska? Odpowiedź należy wpisać na dołączonym kuponie.

Trafne określenie wszystkich 10 konkursowych rysunków, zamieszczanych po jednym w poszczególnych numerach naszego pisma, zakwalifikuje uczestników konkursu do losowania cennych nagród.

Po zakończeniu konkursu wszystkie 10 czytelnie wypełnionych kuponów należy przesłać razem w jednej kopercie z dopiskiem „Konkurs" pod adresem: Redakcja „Dziennika Bałtyckiego", Gdynia, ul. Mściwoja 9. Termin nadsyłania kuponów upływa w dniu 29 lipca br. (decyduje data stempla pocztowego).

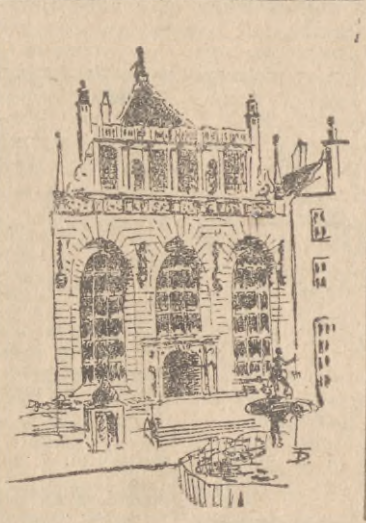

JADWIGA JASTA 26)

Nr 22558?

— Niestety, nie ma.

— A kiedy będzie?

— Nie wiem. Nie dał jeszcze od rana żadnej wiadomości. Miał być o ósmej. Widocznie coś mu wypadło. A kto prosi?

— Tu fabryka „Okręt". — Rudek nie czekając odpowiedzi sekretarki rzucił słuchawkę.

— No, ładny bal się zapowiada, doktorze. Dzwonimy teraz do mieszkania prywatnego i jeszcze na wszelki wypadek do oddziału w Gdyni, gdzie miał być wczoraj na konferencji.

W mieszkaniu długo i napróżno brzęczał telefon. Nikt nie odpowiadał.

— Czy on miał żonę, rodzinę? — zapytał Ługowski.

— Nie wiem. Zdaje się, że nie. Ale chyba jest tam jakaś służąca. Może wyszła po zakupy. Spróbujemy za chwilę. Teraz oddział gdyński.

— Przepraszam, tu fabryka „Okręt", potrzebna nam mała informacja. Czy była wczoraj u was około południa jakaś konferencja i czy był na niej obecny dyrektor Śmigielski z Gdańska?

— Ale skąd. Nasz kierownik jest od dwóch dni w Warszawie. Dyrektor Śmigielski był u nas ostatnio tydzień temu.

— Czy pani jest tego pewna?

— Ależ tak. Wczoraj cały dzień byłam na miejscu, nie ruszyłam się na krok.

— A może konferencja była po godzinach urzędowych?

— Przepraszam, ale pan mi tylko zawraca głowę — w głosie brzmiało zniecierpliwienie. — Sama zamykałam na klucz biuro, bo wychodziłam ostatnia. — Do widzenia — i położyła słuchawkę.

— Słyszał pan — zawołał triumfalnie lekarz — więc Filip mówił prawdę.

— Jeszcze trzeba zadzwonić do mieszkania, może się kto odezwie.

Nakręcił numer. Czekał cierpliwie. Wreszcie ktoś podniósł słuchawkę.

— Proszę — odezwał się głos starszej kobiety.

— Czy to mieszkanie dyrektora Śmigielskiego?

— Ano chyba.

— Czy jest dyrektor?

— Skąd. Całą noc go nie było.

— Dziękuję za informację.

— Za co? — Zapytała zdumiona.

Rudek nie miał czasu tłumaczyć. Powiesił słuchawkę.

— A teraz do milicji — powiedział krótko.

Filip leżał sam. Był osłabiony, ale głowa przestała go boleć. Nie czuł także męczących go poprzednio mdłości. Z kuchni dolatywał szczęk naczyń. Pani Emilia gotowała obiad. Rawik nie myślał o wczorajszym przeżyciu. Przed oczyma miał obraz Katarzyny, rdzawą falę miedzianych włosów, żywe zielone oczy. Dziś jest sobota — pomyślał, obiecała wieczorem przyjechać. Kilka godzin, które dzieliły go od wieczora wydały mu się nieskończenie długie.

Chyba Ługowski pozwoli mi wstać, czuję się zupełnie dobrze. Inaczej musiałbym zatelefonować do Rudka, aby zaopiekował się Kasią, gdyby przyjechała.

Gdy pomyślał o telefonie, nagle nie wiadomo dlaczego, przypomniał mu się moment sprzed paru tygodni, gdy z portierni fabryki telefonował do Urszuli.

— 22558, dyrektorze...

I odpowiedź wypowiedzianą głosem Klausa:

— Tak, proszę sobie tę liczbę dobrze zapamiętać.

Głos Klausa ostro zabrzmiał mu w uszach i nagle nowe odkrycie olśniło go, jak błyskawica: To widocznie musiał być Klaus. I Klaus musi mieć coś wspólnego z tym tajemniczym numerem, który w dziwny sposób od pewnego czasu obija mu się o uszy. Zaraz zaraz, gdzie go jeszcze widział, czy słyszał? Wytężył pamięć. Gdzieś przecież widział i słyszał go na pewno. Ale gdzie? Nagle stanęła mu w pamięci mijana szybko stacyjka kolejowa. Napis na wagonie. Tak, to był ten sam numer. Ale jeszcze gdzie? Zapach stajni. Parskający biały koń. Czarne wystraszone oczy młodej cyganki. Ona także znała tę liczbę.

Było jeszcze jakieś zagubione ogniwo, tajemnicze i bez związku z innymi, jak te, które sobie skojarzył, ale nie mógł go w żaden sposób ułowić. Przymknął oczy. Próbował zdrzemnąć się i nie myśleć o dziwnej sprawie.

O drugiej przyszedł Rudek, doktór i oficer milicji. Był to sympatyczny czterdziestoletni mężczyzna o inteligentnej twarzy i bystrych oczach. Był w cywilu. Nosił jasno szary garnitur i czerwony krawat.

(Ciąg dalszy jutro)

W-1-11292